

Roman Kordonskyy

"Boga przecież nie ma", Patryk
Lindenfors , Warszawa 2010 :
[recenzja]

Studia Elbląskie 14, 521-524

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Patryk Lindenfors, *Boga przecież nie ma*, z jęz. szwedzkiego przełożyła Elza Jaszczuk, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2010, ss. 92.

W 2010 roku ukazała się książka Patryka Lindenforsa pod tytułem *Boga przecież nie ma*. Jest to jedna z pierwszych książek w duchu ateistycznym adresowana do dzieci.

Autor, na początku książki kieruje podziękowania do licznych osób. Wśród nich są między innymi propagujący ateizm Richard Dawkins, Sam Harris, Christopher Hitchens, którym dziękuje za liczne pomysły i inspiracje. Ktokolwiek czytał książki powyższych autorów, rozpozna ich wpływ. Można więc mówić o współpracy ateistów oraz o tworzącym się nurcie propagowania postaw ateistycznych.

Odnosząc się do tytułu książki, można stwierdzić, że ma on pewien wartościujący i ukryty wydźwięk. Polega on na postawie wyższości niewierzących nad wierzącymi. Taką wyższość, wyczuwa się również w trakcie lektury książki. Gdy wierzący zaczyna czytać, czuje sprzeciw i narastający opór. Powodów jest wiele ale o tym później. Sprawy wiary nie są i nie mogą być obojętne. Dotyczy to obu stron.

Książka składa się z krótkich tekstów. Podstawowe ich zadanie to stawianie pytań. Można wskazać na manipulacyjny sposób ich sformułowania. Zauważalna jest „podchwytliwa” konstrukcja pytań, mających za zadanie wywołanie u czytelnika refleksji i samodzielnego dochodzenia do wniosków, ale w zamyśle autora, tylko tych właściwych, że Bóg nie istnieje. Metoda manipulacyjna polega na postawieniu tezy z zakresu wiary, najczęściej w jakiejś skrajnie uproszczonej formie, co do której również wierzący by jej nie przyjęli.

Po przeczytaniu pierwszych stron zauważana jest ta nieustanna tendencja w stawianiu właśnie takich pytań. Autor stosuje taktikę „niezrozumienia problemu”, podpowiada błędne przesłanki, na podstawie których opiera swoje pytania i zarzuty. Stosuje również taktikę „sugerowania odpowiedzi”, co w rezultacie prowadzi do irracjonalnych wniosków. Stanowią one zagrożenie szczególnie dla dzieci, które na swoim poziomie refleksji nie są w stanie odkryć założeń, jakie są w przypadku każdego pytania. Na przykład na stronie 49 autor zadaje pytanie: *Kto chciałby być jak lalka czy robot, którymi można sterować? Czy nie lepiej być wolnym i samemu nadawać życiu sens?* Są to pytania złożone i tendencyjne, sugerujące, że wierzący pozbawiony jest wolności, że Pan Bóg przemienia człowieka w bezwolną maszynę – w robota. Przed próbą odpowiedzi na te pytania, uczciwie trzeba zapytać, czy człowiek ma wolną wolę? Czy Pan Bóg w swym zmyśle obdarzył człowieka

wolnością wyboru, albo, jak chrześcijanie rozumieją wolność? Czy wiara jest niewolnictwem? Dopiero wtedy można dyskutować uczciwie szukając prawdy.

Wiara jest odpowiedzią człowieka na inicjatywę Boga, który mu się objawia. Istotą wiary jest więc relacja do Boga. Wiara jako relacja jest wzajemną otwartością osób i zaufaniem. Z jednej strony jest ona ufnym i otwartym odniesieniem się do drugiej osoby, z drugiej zaś – jest otwartością na wszystko, co ta druga osoba wnosi w tę relację. Wiara jest zaufaniem Bogu ze względu na Niego samego. Ta relacja sprawia, że możemy i powinniśmy zmieniać nasze życie, aby być bliżej Niego, zgodnie ze słowami św. Pawła: „*Nie upodabniajcie się do tego świata, ale przemieniajcie się poprzez odnowę myślenia, aby rozemnać, jaka jest wola Boża, co szlachetne, co miłe i co doskonałe*” (por. Rz. 12,2). Podobnie, rodzice, wychowawcy lub katecheci, winni dążyć na poziomie myślenia dzieci do prób pogodzenia wiary oraz racjonalności.

Autor promuje jednak, jakąś wolność absolutną, bliżej nieokreśloną, która jest niedostępna człowiekowi. Zarzuca wierzącym, że są niewolnikami, przy czym Prawdą jest to, że wiara zakłada wolność opowiedzenia się po stronie Boga, jak i wolność działania. Nikt nie może być zmuszany do wiary. Dla wierzących wiara jest darem, a nie jarzmem. Jest stanem wyzwajającym, zwłaszcza z lęku oraz dodającym siły wobec cierpienia. Z książki można dowiedzieć się, w jaki sposób upraszczając zagadnienie wiary, tendencyjnie ją wypaczając, niewierzący postrzega świat wierzącego. Dlatego, zasadne jest pytanie, czy autor jest w błędzie, czy też podejmuje świadome zabiegi, aby osiągnąć zamierzony cel.

W książce jest kilka zdań ocierających się o banał lub oferujących zbyt daleko idące uproszczenie (choćby rozważania o praprzyczynie, s. 11–12). Jest też sporo fragmentów, które dają do myślenia i rozbawiają. Na przykład ten o *Imbryku Russella* (s. 55). Czajniczek Russella, zwany też kosmicznym czajniczkiem (ang. *celestial teapot*), to wymaginowany obiekt, wymyślony przez Bertranda Russella, jako odpowiedź na stanowisko, że to sceptyk musi dowieść nieprawdziwość postulatów religii¹.

Książka składa się z sześciu niedługich rozdziałów, poruszających zagadnienia odnoszące się do polemiki o nieistnieniu Boga: o niewierze w bogów, Bóg jako stare wytłumaczenie, wymówka, cokolwiek, zabezpieczenie oraz o niebezpieczeństwie, które niesie za sobą religia. Każdy z rozdziałów jest podzielony na krótkie fragmenty przedstawiające mało istotne wskazówki/informacje dla wierzącego, ale dla niezdecydowanych w wierze stanowią płaszczyznę do naśmiewania się z wiary, w Boga i ludzi wierzących. Na końcu znajdziemy opis, jak to określa autor *wolności od wymyślonej przez innych wiecznej kary, wolności myślenia i byciu dobrym (...)* ponieważ mamy tylko siebie.

Prawda o zbawieniu bywa często upraszczana lub jest niezrozumiała. Nasze ludzkie życie w sposób doskonały i ostateczny spełni się w Bogu, który „przyjmie nas do siebie”. Zbawienie jest więc rzeczywistością, do której dostęp uzyskujemy dzięki działaniu Boga. Ten dra będzie analogiczny do daru naszego zaistnienia w świecie i cieszenia się nim. Niewierzący mogą mieć trudności z przyjęciem, że

¹ Analogia ta została zaprezentowana przez Russella w artykule *Is There a God?*, zamówionym (lecz nigdy niewydanym) przez magazyn „Illustrated” w 1952 roku.

Wszchemogący pokonuje panującą nad nami moc śmierci, dzięki czemu na nowo można odkryć sens i cel życia. Zbawienie to swoista praca Boga, Jego działanie, w jednym celu – nieba, które człowiek może przyjąć lub odrzucić. Dzisiaj wielu ludzi ulega przekonaniu: wystarczy, że będę dobry; nieważne, w kogo wierzę, do kogo się modłę, ważne, żebym był dobry. W ten oto sposób rozluźnia się więź z Bogiem. Staje się On odświętny, okazjonalny, daleki, obcy. W konsekwencji rodzi się pytanie: Czy jest mi jeszcze potrzebny? Może Go nie ma? A jeśli nie ma Boga – to wszystko wolno. Taki jest efekt zanikającej wiary. Wiara pokazuje drogę i daje moc, czego autor *Boga przecież nie ma*, nie chce zobaczyć. Co więcej, zależy mu by jego ateistyczny światopogląd przyjęli inni. Tym razem jako swoich adresatów wybrał dzieci.

Absurdalność i paradoksalność stawianych stwierdzeń, pytań oraz odpowiedzi na nie, w rozdziale *co oznacza nie wierzyć w bogów*, zadziwiają. Na przykład: *Niektórzy wierzą, że w niebie mieszka staruszek, który może robić, co chce*. Taki poziom teologiczny dyskwalifikuje autora i trudno przyjąć, że autor poważnie podchodzi do zagadnienia wiary.

W efekcie książka ma za zadanie wywołać postawę sceptycyzmu, stan zwątpienia. Oczywiście, że jest to również atak wymierzony w autorytet rodziców lub uczących prawd wiary. Jeśli książka trafi do dzieci bez wiedzy rodziców. Ale też jest przykładem, ostrzeżeniem, by w trakcie dzielenia się z dziećmi wiarą, unikać infantylnych pojęć i obrazów. W nauczaniu i przekazywaniu wiary obowiązuje zasada najwyższego szacunku wobec dzieci.

Na stronie 17 autor stawia bardzo ważne pytanie, na które nie odpowiada. Dotyczy poszukiwania prawdy. *To, że wielu ludzi w coś wierzy, nie oznacza jeszcze, że to prawda*. Zgoda. Argument ilości wierzących nie jest dowodem na istnienie Boga. Chrześcijanie tego nie ukrywają, co nie znaczy, że nie należy poważnie pytać o istnienie Boga, możliwości więzi, .

Według J. Piageta, który określił stadia rozwoju świadomości moralnej dzieci, można powiedzieć, że będąc już w pierwszej fazie – stadium moralności heteronomicznej nie rozumieją zasad, tylko trzymają się ich w sztywny sposób, przyjmując je jako święte i niezmiennie². Widoczne jest tutaj zagrożenie polegające na bezrefleksyjnym przyjmowaniu napisanych „prawd” do dziecięcych umysłów. Wychowujący winni więc unikać błędów tylko dogmatycznego przekazywania zasad moralnych, które również wykorzystuje się w ateistycznej propagandzie.

W opisie poszczególnych religii, w rozdziale pod tytułem: *Trzy największe religie świata szczególnie* uderza niekonsekwencja autora. Stwierdza, że *wszyscy nie mogą mieć racji (...) a żeby dowiedzieć się jaka religia jest prawidłowa (prawdziwa) trzeba najpierw umrzeć*. Przecież, nie znaczy to, że niema żadnych racjonalnych przesłanek, które należy uwzględnić w namyśle nad pośrednim lub ostatecznym celem życia.

Na końcu autor zachęca młodego czytelnika do zaangażowania się w walce z wiarą. Natomiast nie znalazłem zachęty do twórczej postawy w poszukiwaniu prawdy. Niewiara nie jest absolutną wolnością, jak twierdzi autor pod koniec książ-

² Por. M. K i e l a r - T u r s k a, *Średnie dzieciństwo. Wiek przedszkolny*, w: B. Harwas-Napie-
rała, J. Trempała (red.), *Psychologia rozwoju człowieka*, t. 2, Warszawa 2000, s. 118.

ki. *Wolność myślenia... wolność od opinii, że je się „złe” jedzenie albo kocha się „złego” człowieka.* Czy to właściwe pojmowanie wolności? Argumenty ideologiczne autora książki mijają się z racjonalnością.

Z analizy książki płyną więc dość smutne wnioski. Pomimo prób i starań (pojęmowanych oczywiście przez autora), ukazywania wiary jako banału przyjętego poprzez wspólnotę wierzących okazało się być stawiane przez autora nieuczciwie. Dowodzi to, jak bardzo ubogi poziom teologiczny reprezentuje autor książki. Powołując się na twierdzenie, że wielu tak uważa, bądź tak mówi nie daje prawa do sugerowania bezsensowności wiary.

Zachęcam do czytania dzieciom, ale bardziej pożytecznej literatury, tak by była ona inspiracją w krytycznym stawianiu pytań również religijnych, ale i rzeczywistym wysiłkiem poszukiwania adekwatnych odpowiedzi. Ludzie wiary dojrzałej, nie lękają się ani racjonalizmu w procesie poznania, gdyż zdają sobie sprawę z ograniczeń, ani nie lękają się prawdy.

Roman Kordonskyy